ECHO OBCOJĘZYCZNE
(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 6 (30)-NP ■ ROK III ■ CZERWIEC — 1937 — JUNI ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I. ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



MENSCH UND NATUR.

„Sieh nur, Otto, wie unendlich komisch die kleine Weide neben der langen Pappel wirkt!"

(„Die Lustige Kiste", Leipzig.)

CZŁOWIEK A PRZYRODA.

„Spójrz no, Ottonie, jak niezmiernie komicznie wygląda (działa) ta mała wierzba obok wysokiej topoli!"

LISZT MIT DEM BESEN.

Als Franz Liszt, der berühmte Klaviervirtuose und Komponist, während seines ersten Aufenthalts in Paris auf einem der belebtesten Boulevards spazieren ging, sprach ihn ein Strassenkehrer um ein Almosen an.

„Ja, es tut mir sehr leid," sagte ihm der Künstler, „aber ich habe kein Kleingeld, sondern nur eine Fünfzigfrankennote bei mir."

„O, lieber Herr," entgegnete der Strassenkehrer, „lassen Sie mich nur den Schein in einem der nächsten Läden wechseln! Sie müssten aber so gut sein, auf meinen Besen aufzupassen."

„Geben Sie ihn nur her!" rief belustigt der Künstler, „ich werde ihn halten, bis Sie zurückkommen."

Schnell verschwand der Strassenkehrer um die nächste Ecke, und Liszt blieb mit seinem Besen mitten auf dem Boulevard stehen. Zum Unglück kam auch noch ein Bekannter des Weges.

„Aber lieber Meister," rief er lachend, „in was für einem Aufzug muss ich Sie hier erblicken? Wo haben Sie denn dieses eigenartige Instrument gefunden?"

Liszt erklärte die Sachlage und meinte, der Strassenkehrer müsse jeden Augenblick zurückkommen.

„Sie sind tatsächlich zu bedauern," rief da der Freund. „Sie können hier noch bis in alle Ewigkeit warten, von Ihrer Note sehen Sie auch nicht einen Centime wieder."

Da kam aber schon in langen Sätzen der Strassenkehrer angesprungen. Mit stolzem Lächeln zählte er in des Meisters Hand das gewechselte Geld.

„Brav, mein Lieber," sagte Liszt. „Es freut mich, dass ich mich in Ihnen nicht getäuscht habe. Da haben Sie Ihren Besen zurück, und hier nehmen Sie diese fünfundzwanzig Franken von mir an. Weitere fünfundzwanzig Franken aber wird Ihnen dieser Herr hier auszahlen, weil er sich erlaubt hat, an der Ehrlichkeit eines Pariser Strassenkehrers zu zweifeln."

Wohl oder übel musste nun der Zweifler seinen Beutel ziehen.

LISZT Z MIOTŁĄ.

Gdy słynny pianista wirtuoz i kompozytor Franciszek Liszt (1811—1886) podczas swego pierwszego pobytu w Paryżu udał się na spacer na jeden z najbardziej ożywionych bulwarów, jakiś zamiatacz ulic poprosił go o jałmużnę (zwrot: a n s p r e c h e n u m...).

„Żałuję bardzo" powiedział mu artysta, „ale nie mam przy sobie drobnych, lecz tylko jeden banknot pięćdziesięcio-frankowy".

„O, panie kochany", odparł zamiatacz ulic, niech pan mi tylko pozwoli rozmienić ten banknot w jednym z najbliższych sklepów! Ale musiałby pan być taki dobry i uważać na moją miotłę."

„Dajcie no ją tu", zawołał ubawiony artysta, „będę ją trzymał, aż wrócicie."

Zamiatacz ulic zniknął szybko za najbliższym rogiem, a Liszt pozostał z jego miotłą po środku bulwaru. Na nieszczęście jeszcze przechodził też obok jakiś znajomy.

„Ależ drogi mistrzu", zawołał, śmiejąc się, „w jakim stroju muszę pana tu oglądać? Gdzież pan znalazł ten osobliwy instrument?"

Liszt wyjaśnił stan rzeczy i wyraził mniemanie, że zamiatacz uliczny musi lada chwila wrócić.

„Pan jest rzeczywiście godny pożałowania", zawołał wtedy przyjaciel. „Pan może tu jeszcze czekać po wieczne czasy — z banknotu swego nie zobaczy pan już nawet jednego centyma".

Ale oto przybiegł już w wielkich podskokach zamiatacz ulic. Z dumnym uśmiechem odliczył na ręce mistrza rozmienione pieniądze.

„Dobrze, mój drogi", powiedział Liszt. „Cieszy mnie, żem się nie zawiódł na was. Macie tu z powrotem swoją miotłę, a tu przyjmijcie ode mnie te dwadzieścia pięć franków. Drugie zaś dwadzieścia pięć franków wypłaci wam ten oto pan, ponieważ pozwolił sobie powątpiewać o uczciwości paryskiego zamiatacza ulic."

Rad nie rad musiał teraz niedowiarek sięgnąć do swojej sakiewki.

TRÖSTLICH.

„Ja, Herr Doktor, ich fühle mich schon ganz gut, nur das Atmen macht mir noch Beschwerden."

„Na, wir wollen sehen, vielleicht ist da bald auch ein Ende damit."

POCIESZAJĄCE.

„Tak, panie doktorze, czuję się już bardzo dobrze, tylko oddychanie sprawia mi jeszcze trudności (dolegliwości)."

„No, zobaczymy, może i to się zaraz skończy."

DER WANDEL.

„Nun, wie bist du mit deiner Stenotypistin zufrieden? Kann sie so rasch schreiben, als du diktierst?"

„Jetzt ist es aus. Jetzt diktiert sie."

„Wieso?"

„Ich hab sie geheiratet."

PRZEMIANA.

„No, jak jesteś zadowolony ze swojej stenotypistki? Czy ona umie pisać tak szybko, jak ty dyktujesz?"

„Teraz skończyło się. Teraz ona dyktuje."

„Jak to?"

„Ożeniłem się z nią."

DER „GLÄNZENDE SCHORNSTEIN".

In einer Londoner Zeitung vom 26. Januar 1797 befand sich die folgende aufsehenerregende Notiz:

„John Hetherington, der bekannte Hutmacher, dessen Spezialität in seinem beständigen Erfinden von Neuheiten auf diesem Gebiete besteht, spazierte gestern auf dem Bürgersteige des Strand einher, auf seinem Kopfe einen schier ungeheueren, aus Seide hergestellten Schornstein, der einen seltsamen Glanz hatte.

Die Wirkung auf die Strassenpassanten war eine entsetzliche! Es ist Tatsache, dass verschiedene Frauen beim Anblick des seltsamen Gegenstandes Ohnmachtsanfälle bekamen, während die Kinder schrieen, und ein junger Mann, der gerade von einem Seifensieder zurückkehrte, bei dem er einige Einkäufe besorgt hatte, im Gedränge niedergeworfen wurde und sich einen Arm brach.

Herr Hetherington hatte sich aus diesem Grunde gestern vor dem Polizeigericht zu verantworten und wurde diesem inmitten einer bewaffneten Polizeimacht vorgeführt. Der Verhaftete gab an, er glaube vollauf berechtigt zu sein, seinen Londoner Geschäftsfreunden ein neues Modestück seines erfinderischen Geistes zur Schau zu präsentieren, welcher Ansicht sich der Richter indessen nicht anschloss, indem er den Hersteller des glänzenden Schornsteins zu einer Strafe von 50 Pfund Sterling verurteilte."

Das spätere Schicksal dieser neuen Hutform, für deren Herstellung der erfinderische Hutmacher so schwer büssen musste, ist allgemein bekannt. Der „glänzende Schornstein" hat es noch zu hohem Erfolg und Ansehen in der Welt gebracht, denn es ist unser so unentbehrlicher — Zylinder!

„BŁYSZCZĄCY KOMIN".

W pewnej gazecie londyńskiej z dn. 26-go stycznia 1797 r. znajdowała się następująca budząca sensację (wrażenie) wzmianka:

„John (wym. dżon) Hetherington, znany kapelusznik, którego specjalność polega na jego stałym wynajdywaniu nowości w tej dziedzinie, przechadzał się wczoraj na chodniku ul. Strand, mając na głowie ogromny niemal, sporządzony z jedwabiu komin, który miał osobliwy połysk.

Podziałało to na przechodniów ulicznych w okropny sposób! Faktem jest, że różne kobiety na widok tego osobliwego przedmiotu mdlały (d i e O h n m a c h t, omdlenie), podczas gdy dzieci krzyczały, a pewien młodzieniec, który właśnie wracał od mydlarza, u którego załatwił kilka sprawunków, został w tłoku obalony na ziemię i złamał sobie rękę.

Pan Hetherington musiał się z tego powodu usprawiedliwiać wczoraj przed sądem policyjnym, dokąd został sprowadzony w otoczeniu uzbrojonej siły policyjnej. Aresztowany oświadczył, że sądzi, iż jest uprawniony do zaprezentowania (na pokaz) swoim klientom londyńskim czegoś nowomodnego ze swego wynalazczego ducha, do którego to poglądu sędzia jednak się nie przyłączył (Inf. s i c h a n s c h l i e s s e n), skazując wytwórcę lśniącego komina na grzywnę 50 funtów szterlingów."

Późniejsze losy tej nowej formy kapelusza, za wykonanie której wynalazczy kapelusznik musiał tak ciężko odpokutować, są ogólnie znane. „Błyszczący komin" osiągnął jeszcze wielkie powodzenie i znaczenie w świecie, albowiem jest to nasz tak niezbędny — cylinder!

HONIG ALS HEILMITTEL.

Dass Honig nicht nur ein Genussmittel ist, sondern darüber hinaus in vielen Fällen der Gesundheit sehr förderlich, wird noch viel zu wenig beachtet. Besonders Menschen, die sich von schwerer Krankheit erholen wollen, auch Schwächliche und Kinder, sollen Honig essen. Bei Husten und Heiserkeit erhitzt man Honig und nimmt ihn möglichst heiss. Die lindernde Wirkung stellt sich bald ein.

Auch Honig in heisser Milch ist ein gutes Mittel gegen Erkältungserscheinungen. Wenig bekannt ist aber, dass Honig auch ein vorzügliches Mittel gegen Insektenstiche aller Art darstellt. Man tut etwas Honig auf die Stichstelle und lässt ihn so lange darauf, beziehungsweise erneuert ihn, bis jede Reizung vorüber ist. Die Wirkung ist erstaunlich.

MIÓD JAKO ŚRODEK LECZNICZY.

To, że miód jest nie tylko środkiem spożywczym, lecz ponadto w wielu wypadkach bardzo służy zdrowiu, zbyt mało jeszcze jest brane pod uwagę. Szczególnie ludzie, którzy chcą przyjść do sił po ciężkiej chorobie, oraz ludzie słabowici i dzieci powinni spożywać miód. Przy kaszlu i chrypce nagrzewa się miód i bierze się go możliwie na gorąco. Kojące działanie prędko następuje.

Również miód w gorącym mleku jest dobrym środkiem przeciwko objawom przeziębienia. Mało wiadome jest jednak, że miód stanowi również doskonały środek przeciwko wszelkiego rodzaju ukąszeniom owadów. Nakłada się trochę miodu na miejsce ukąszenia i tak długo pozostawia się go na nim, względnie zmienia się go, aż wszelkie podrażnienie mija. Skutek jest zdumiewający.

BESSER.

„Wie geht es Ihnen, Herr Schulze?"
„O, danke. Besser als im nächsten Jahr!"

LEPIEJ.

„Jak się panu powodzi, panie Schulze?"
„O, dziękuję. Lepiej niż w przyszłym roku!"

NUR DER FACHMANN WEISS BESCHEID.

Fachleute, auf welchem Gebiet immer, sind stets gesucht. Ein grosser Pariser Buchverlag hatte das Uebersetzungsrecht eines erfolgreichen englischen Kriminalromans erworben. Als es sich nun darum handelte, einen der Uebersetzer mit dieser Aufgabe zu betrauen, zeigte es sich, dass keiner von ihnen ihr gewachsen war. Im Text wimmelte es nämlich von Ausdrücken aus der Gaunersprache, die ein anständiger Mensch nicht kennt und die auch in keinem Wörterbuch verzeichnet stehen. Und Uebersetzer sind im allgemeinen ehrbare Leute, die in solchen Dingen nicht bewandert sind.

Was also tun? Hier konnte nur ein Fachmann helfen. und um ihn zu suchen, griff man zu dem zeitgemässen Mittel eines Inserats. Es war eine höchst seltsame Annonce. Darin wurden Männer aufgefordert, sich zu melden, die eine genaue Kenntnis der englischen und französischen Verbrechersprache besässen. Vorbedingung wäre, dass sie bereits in beiden Staaten im Gefängnis gesessen hätten.

Wenn jemand nun glauben sollte, dass sich auf ein solches Inserat wohl kaum jemand melden würde, so täuscht er sich gewaltig. Der Verlag erhielt etliche Angebote und konnte sich darunter den geeignetsten Mann aussuchen. Die Wahl fiel auf einen Herrn aus guter Familie, der Jurisprudenz studiert hatte und dann auf Abwege gekommen war.

Er war für die Aufgabe wie geschaffen, denn er fertigte eine meisterhafte Uebersetzung an. Abgesehen davon schrieb er noch einen flotten und gefälligen Stil. Alle Gaunerworte wurden treffsicher ins Französische umgemünzt. Nun hat ihn der Verlag für lange Zeit verpflichtet. Er hat drei neue amerikanische Kriminalromane erworben, die er von dem Fachmann übersetzen lassen will. Fachmann bleibt Fachmann.

TYLKO FACHOWIEC ZNA SIĘ (NA RZECZY).

Fachowcy, w jakiejkolwiek bądź dziedzinie, są zawsze poszukiwani. Pewne wielkie paryskie wydawnictwo książek nabyło prawo przekładu jednej cieszącej się powodzeniem angielskiej powieści kryminalnej. Gdy zaś chodziło o to, by powierzyć to zadanie jednemu z tłumaczów, okazało się, że żaden z nich nie mógł mu sprostać. W tekście bowiem roiło się od wyrażeń z gwary złodziejskiej, których porządny człowiek nie zna i które nie są też podane (zaznaczone) w żadnym słowniku. A tłumacze są na ogół zacnymi ludźmi, którzy z takimi sprawami nie są obeznani.

Cóż więc począć? Tu mógł poradzić (pomóc) tylko fachowiec, ażeby go zaś wyszukać, chwycono się aktualnego środka: ogłoszenia. Był to nader osobliwy anons. Wzywano w nim, by zgłaszali się ludzie, posiadający gruntowną znajomość angielskiej i francuskiej gwary złodziejskiej; warunkiem wstępnym było, żeby już mieli za sobą pobyt w więzieniu w obu państwach.

Gdyby zaś ktoś pomyślał, że na takie ogłoszenie chyba mało kto się zgłosi, to myliłby się ogromnie. Wydawnictwo otrzymało kilka ofert i mogło sobie wyszukać między nimi najodpowiedniejszego człowieka. Wybór padł na pewnego pana z dobrej rodziny, który studiował był prawo, a potem zeszedł na manowce.

Był on jakby stworzony do tego zadania, gdyż sporządził mistrzowski przekład. Niezależnie od tego pisał jeszcze stylem płynnym i gładkim. Wszystkie wyrazy złodziejskie zostały trafnie oddane (u m m ü n z e n, przetapiać monety) w języku francuskim. Teraz wydawnictwo zaangażowało go na dłuższy czas. Nabyło ono trzy nowe amerykańskie powieści kryminalne, które zamierza dać temu fachowcowi do przetłumaczenia. Co fachowiec to fachowiec.

EIN FIDSCHI-INSULANER WIRD DOKTOR JURIS.

Auf der Universität in Oxford gab es vor kurzem eine wahrhaftig nicht alltägliche Doktor-Promotion. Der Fidschi-Insulaner Hauaka, ein Häuptlingssohn, dessen Vater vor Jahren hingerichtet worden war, promovierte zum Dr. jur. Als Kind hatte Dr. Hauaka noch an Festmahlen teilgenommen, bei denen die Körper getöteter Feinde verspeist wurden.

Nach der Hinrichtung seines Vaters, des Häuptlings des Woa-Stammes, nahm den kleinen Hauaka ein englisches Ehepaar in seine Dienste. Die Leute erkannten, dass der junge Mensch ausserordentliche Gaben besitzt, und so liessen sie ihn studieren. Er kam dann nach Oxford, wo er das juridische Doktorexamen mit Erfolg ablegte.

WYSPIARZ Z FIDŻI ZOSTAJE DOKTOREM PRAW.

Na uniwersytecie w Oxfordzie odbyła się niedawno doprawdy niepowszednia promocja doktorska. Wyspiarz z archipelagu Fidżi, Hauaka, syn przywódcy szczepu, straconego przed laty, otrzymał promocję na doktora praw. Jako dziecko Dr. Hauaka brał jeszcze udział w ucztach, na których spożywano ciała zabitych wrogów.

Po straceniu jego ojca, wodza szczepu Woa, małego Hauakę przyjęło do siebie na służbę pewne małżeństwo angielskie. Ludzie ci poznali, że młodzieniec posiada nadzwyczajne zdolności, to też posłali go na studia. Potem przybył on do Oxfordu, gdzie złożył pomyślnie egzamin na doktora praw.

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

KLOPSTOCK.

Friedrich Gottlieb Klopstock wurde 1724 zu Quedlinburg geboren, besuchte die berühmte Fürstenschule in Schulpforta bei Nauenburg und studierte in Jena und Leipzig Theologie. Durch König Friedrich V. von Dänemark wurde er nach Kopenhagen berufen, wo er zwanzig Jahre lebte. Nach dem Tode Friedrichs V. zog Klopstock nach Hamburg und starb hier im Jahre 1803. In Ottensee bei Hamburg wurde er neben seiner ersten Frau mit königlichen Ehren begraben.

Klopstocks Hauptwerk ist der „Messias", ein religiöses Epos in zwanzig Gesängen, in welchem er die Erlösung der Menschheit durch Christus schilderte. Schon in Schulpforta fasste er den Plan zu dieser Dichtung; in Jena schrieb er die ersten drei Gesänge in Prosa, in Leipzig arbeitete er die Prosa in Hexameter um, und in dieser Form erschienen die ersten drei Gesänge im Jahre 1748.

Der Erfolg war ein ungeheurer. Mit Tränen des Entzückens las man den „Messias", lernte viele Stellen auswendig, schmückte Reden und Briefe mit Zitaten und nahm den lebhaftesten Anteil an der Person des jungen Dichters und an seinem Schicksal. Welche Bedeutung man dem „Messias" auch später noch gab, sieht man daraus, dass der Beginn der zweiten Blütezeit der deutschen Poesie von dem Erscheinen des „Messias" gerechnet wird.

Als die Fortsetzungen des begonnenen Werkes in grossen Unterbrechungen und die letzten Gesänge erst nach 25 Jahren 1773 erschienen, erkaltete die anfängliche Begeisterung allmählich fast ganz.

Ausser dem „Messias" hat Klopstock auch noch Oden und vaterländische Dramen geschrieben. Obgleich Klopstocks Werke jetzt nur wenig gelesen werden, so ist sein Verdienst doch sehr gross, denn er schuf eine neue Dichtersprache, voll Biegsamkeit und voll Kraft, und bahnte der deutschen Literatur den Weg zu den höchsten Zielen.

KLOPSTOCK.

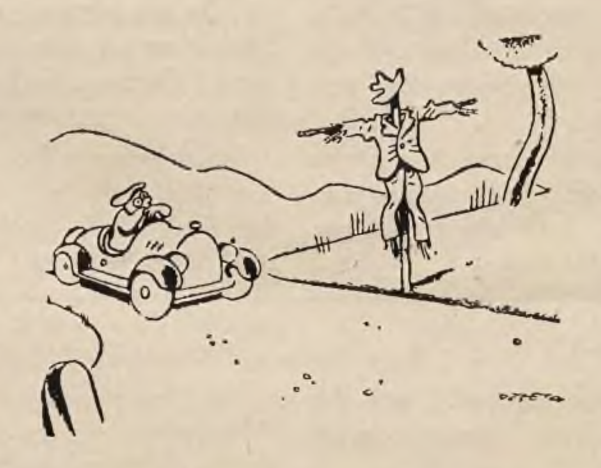
Fryderyk Bogumił Klopstock urodził się w roku 1724 w Quedlinburgu (Kwedlinburg), uczęszczał do słynnej szkoły książęcej w Schulpforta pod Nauenburgiem i studiował teologię w Jenie i w Lipsku. Przez króla duńskiego Fryderyka V-go został powołany do Kopenhagi, gdzie żył przez dwadzieścia lat. Po śmierci Fryderyka V-go Klopstock przeniósł się do Hamburga i umarł tu w roku 1803. W Ottensee pod Hamburgiem został pochowany z królewskimi honorami obok swojej pierwszej żony.

Głównym dziełem Klopstocka jest „Mesjada", epopeja religijna w dwudziestu pieśniach, w której przedstawił zbawienie ludzkości przez Chrystusa. Już w Schulpforta powziął on plan tego poematu; w Jenie napisał pierwsze trzy pieśni prozą, w Lipsku przerobił prozę na heksametry, i w tej postaci ukazały się pierwsze trzy pieśni w roku 1748.

Sukces był ogromny. Ze łzami zachwytu czytano „Mesjadę", uczono się wielu ustępów na pamięć, upiększano mowy i listy cytatami i bardzo żywo interesowano się osobą młodego poety i jego losem. Jakie znaczenie nadawano „Mesjadzie" także później jeszcze, widać z tego, że początek drugiego okresu rozkwitu poezji niemieckiej liczy się od ukazania się „Mesjady".

Gdy kontynuacje rozpoczętego dzieła ukazały się potem z dłuższymi przerwami, a ostatnie pieśni — dopiero po 25-ciu latach w r. 1773, początkowy zapał ostygł stopniowo prawie zupełnie.

Oprócz „Mesjady" Klopstock napisał też jeszcze ody i dramaty patriotyczne. Jakkolwiek dzieła Klopstocka czytane są teraz b. mało, to jednak zasługa jego jest bardzo wielka, albowiem stworzył (Inf. schaffen) on nowy język poetycki, pełen giętkości i pełen siły, oraz utorował literaturze niemieckiej drogę ku najwyższym celom.



DER KURZSICHTIGE.

„...nimmt mich nur Wunder, wie lange es noch geht, bis der die Strasse frei gibt!"

KRÓTKOWZROCZNY.

„...dziwi mnie tylko, jak długo to jeszcze potrwa, aż on zwolni drogę!"

DER „MENSCHLICHE SEISMOGRAPH".

Eine Frau, die Fernbeben verspürt.

Aus London kommt die interessante Nachricht, dass es dort eine Frau gibt, die Fernbeben auf merkwürdige Weise zu spüren bekommt und sogar auch Erdbeben vorausahnt. Frau Hilda Burton wird daher auch allgemein der „menschliche Seismograph" genannt. Welche Erscheinungen künden nun Frau Burton ein bevorstehendes Beben an?

Die Dame erzählt darüber, dass es ihr knapp vor Beginn eines Bebens kalt über den Rücken läuft. Sie bekommt Kopfweh und Schmerzen im Rücken und im Hals. Sie muss sich sofort ins Bett legen und schläft vierundzwanzig Stunden durch, worauf sie wieder mit schweren Kopfschmerzen erwacht. Diese Empfindlichkeit datiert bei ihr seit zwanzig Jahren.

Den grössten Schock verspürte Frau Burton, als vor einigen Jahren das grosse Erdbeben in Indien stattfand, bei dem die nordindische Stadt Quetta vollkommen zerstört wurde. Verschiedene Psychiater haben diese Frau untersucht, doch konnten sie keine Erklärung für dieses Naturphänomen finden.

Wir wollen aber hoffen, dass Frau Burton schliesslich doch nicht jedes schwächste Beben auf der Erde in der geschilderten Weise mitmacht. Sie wäre sonst eine sehr bedauernswerte Frau. Im indischen geologischen Institut in Delhi hat man nämlich errechnet, dass die Erde jährlich von etwa zehntausend Beben heimgesucht wird. Arme Frau Burton!

*

Im Zusammenhang mit der genannten Feststellung über die Zahl der Beben ist auch die Statistik interessant, dass der stärkste Bebenherd Japan ist, in dem über tausend Erdbeben im Jahre registriert werden. Es folgt dann der südamerikanische Staat Chile. Auch Kleinasien, der Persische Golf, Arabien, Bengalen, die Sundainseln und Neuguinea sind Gebiete mit häufigen Beben.

Nahezu unbekannt sind Erderschütterungen im Innern Afrikas, Australiens, Brasiliens und Asiatisch Russlands. In Europa steht Griechenland mit etwa fünfhundert Erdbeben an der Spitze der von Beben bedrohten Staaten.

Die Statistik von Delhi hat schliesslich ergeben, dass während der letzten hundert Jahre in Japan und China einundsechzig mittlere und kleinere Städte Erdbebenkatastrophen zum Opfer fielen.

„LUDZKI SEJSMOGRAF".

Kobieta, która odczuwa dalekie wstrząsy.

Z Londynu nadchodzi ciekawa wiadomość, że jest tam pewna kobieta, która w osobliwy sposób odczuwa dalekie wstrząsy i nawet przeczuwa (z góry) również trzęsienia ziemi. Pani Hilda Burton jest też przeto ogólnie nazywana „ludzkim sejsmografem". Jakież zjawiska oznajmiają pani Burton mający nastąpić wstrząs?

Pani ta opowiada o tym, że na krótko przed początkiem jakiegoś wstrząsu ciarki przechodzą jej po grzbiecie. Dostaje ona bólów głowy oraz boleści w plecach i w gardle (szyi). Musi ona natychmiast położyć się do łóżka i przesypia dwadzieścia cztery godziny, po czym znowu się budzi z silnym bólem głowy. Ta wrażliwość datuje się u niej od 20 lat.

Największy wstrząs odczuła pani Burton, gdy przed kilkoma laty miało miejsce w Indiach wielkie trzęsienie ziemi, podczas którego miasto północno-indyjskie Quetta zostało całkowicie zburzone. Różni psychiatrzy badali tę kobietę, lecz nie mogli znaleźć wyjaśnienia dla tego fenomenu przyrody.

Miejmy jednak nadzieję, że pani Burton ostatecznie nie bierze chyba udziału w opisany sposób w każdym najsłabszym trzęsieniu ziemi. W przeciwnym razie byłaby bardzo godną pożałowania kobietą. W indyjskim instytucie geologicznym w Delhi obliczono bowiem, że ziemia nawiedzana jest rocznie przez blisko 10.000 wstrząsów. Biedna pani Burton!

*

W związku ze wspomnianym skonstatowaniem liczby trzęsień ciekawa jest również statystyka, że najsilniejszym ogniskiem wstrząsów jest Japonia, w której rejestruje się przeszło tysiąc trzęsień ziemi w roku. Potem następuje państwo południowo-amerykańskie Chile. Również Azja Mniejsza, zatoka Perska, Arabia, Bengalia, wyspy Sundajskie i Nowa Gwinea są obszarami o częstych wstrząsach.

Prawie nieznane są trzęsienia ziemi w głębi Afryki, Australii, Brazylii i Rosji Azjatyckiej. W Europie Grecja z blisko pięciuset trzęsieniami ziemi stoi na czele państw, zagrożonych przez trzęsienia.

Statystyka z Delhi wykazała wreszcie, że podczas ostatnich stu lat w Japonii i Chinach sześćdziesiąt jeden średnich i mniejszych miast padło ofiarą katastrof trzęsienia ziemi.

HEIMGEZAHLT.

Der Arzt hat die Rechnung geschickt, und der Patient schickt einen Scheck. Drei Tage später rief der Arzt bei dem Patienten an:

„Ihr Scheck ist zurückgekommen!"

Der Patient antwortete zurück:

„So ein Zufall! Die Krankheit nämlich auch!"

ODPŁACIŁ SIĘ PIĘKNYM ZA NADOBNE.

Lekarz posłał rachunek, a pacjent posyła czek. W trzy dni później lekarz zatelefonował (Inf. a n r u f e n) do pacjenta:

„Pański czek wrócił!"

Pacjent odrzekł:

„Co za traf! Choroba mianowicie też!"

HANS IM PECH.

Hans hatte schon bei seiner Geburt Pech gehabt. Als dreizehntes Kind blutarmer Eltern war er am dreizehnten Dezember zur Welt gekommen. Er erzählte jedem, der es hören wollte, dass jener dreizehnte Dezember ein Freitag gewesen war und dass er eigentlich nur deshalb am dreizehnten des zwölften Monats das Licht der Welt erblickt habe, weil es keinen dreizehnten Monat gab.

Das Pech blieb Hans sein Leben lang treu. Wenn seine Brüder irgend einen dummen Streich gemacht hatten, bekam immer er, der Unschuldige, die Prügel. Wenn er seine Aufgaben für die Schule recht sorgfältig und fleissig gelernt hatte, vergass er immer irgend eine Kleinigkeit, um die er dann bei der Prüfung regelmässig gefragt wurde. Und wenn zu Weihnachten jedes Kind zehn Nüsse auf den Teller bekam, so waren von seinen Nüssen acht taub und die restlichen zwei faulig. So kam es, dass Hans schon als Kind den Namen „Hans im Pech" bekam.

Als er die Schule verlassen hatte, kam er zu einem Kaufmann in die Lehre. Er hatte das Pech, an einen Lehrherrn zu geraten, der durch die Aufnahme des Lehrlings zwei Gehilfen ersparen wollte. Hans plagte sich schwer vom Morgen bis spät in die Nacht, bekam viel Schläge und wenig zu essen, bis es ihm eines Tages zu dumm wurde. Er beschloss, ein Ende zu machen und sich aufzuhängen. Aber Hans hatte nun einmal Pech: der Strick riss, und das alte Leben ging weiter.

*

Hans war endlich Gehilfe geworden, und nun begann sich bei ihm die Hoffnung einzuwurzeln: einmal im Leben müsste ja auch e r Glück haben! Und nun wartete Hans auf das Glück, das da kommen sollte, kommen musste. Die Zeit flog dahin, Hans wurde älter und begann schon grau zu werden; aber das erhoffte Glück wollte sich nicht zeigen. Bis eines Tages...

Eigentlich hatte Hans damals wieder Pech gehabt. Er war eines Tages an einem Lotterieladen vorbeigegangen und da war ihm eine Tafel aufgefallen: „Ziehung am 13. Dezember". Das war ja sein Geburtstag! Unwillkürlich war er stehengeblieben und blickte in das Schaufenster des Lotterieladens. Dort hingen zwei Lose der Lotterie, deren Ziehung am 13. Dezember sein sollte. Und als Hans die Nummern der beiden Lose erblickte, da wusste er plötzlich, dass eines der beiden Lose den grossen Haupttreffer von 100.000 Mark machen müsse: denn die beiden Lose trugen die Nummern 1312 und 1313. Dreizehn zwölf — der dreizehnte Zwölfte war der Tag der Ziehung und zugleich sein Geburtstag. Dieses Los musste er kaufen! Das andere — zwei Dreizehner — nein! Wie kann ein Los mit zwei Dreizehnern den Haupttreffer machen!

PECHOWY JAŚ.

Już przy swoim urodzeniu się Jaś miał pecha. Jako trzynaste dziecko bardzo biednych rodziców, przyszedł na świat w dniu trzynastego grudnia. Opowiadał każdemu, kto chciał słuchać, że ów trzynasty grudnia przypadł w piątek i, że on właściwie tylko dlatego ujrzał światło dzienne w trzynastym dniu dwunastego miesiąca, ponieważ nie było trzynastego miesiąca.

Pech pozostał wierny Jasiowi przez całe jego życie. Gdy jego bracia zrobili jakiś głupi kawał, zawsze on, niewinny, dostawał baty. Gdy nauczył się swoich zadań dla szkoły bardzo starannie i pilnie, zawsze zapominał jakiejś drobnostki, o którą potem przy egzaminie bywał regularnie pytany. A gdy na Boże Narodzenie każde dziecko otrzymywało na talerzu dziesięć orzechów, to z jego orzechów osiem było pustych, a pozostałe dwa — zgniłe. Stąd się wzięło, że Jaś już jako dziecko otrzymał miano „Pechowy Jaś".

Gdy opuścił szkołę, przybył na naukę do pewnego kupca. Miał pecha, że dostał się do pryncypała, który przez przyjęcie praktykanta chciał sobie zaoszczędzić dwóch pomocników. Jaś zamęczał się od rana do późnej nocy, dostawał dużo cięgów, a mało do jedzenia, aż pewnego dnia miał już tego dość. Postanowił zrobić koniec i powiesić się. Ale Jaś miał przecież pecha: sznur urwał się (Inf. **reissen**) i stare życie potoczyło się dalej.

*

Jaś został wreszcie pomocnikiem i oto nadzieja zaczęła wstępować w serce jego (dosł. zapuszczać korzenie): raz w życiu i on musi mieć szczęście! I oto czekał Jaś na szczęście, które miało nadejść, musiało nadejść. Czas upływał (**dahinfliegen**, ulatywać), Jaś postarzał się i zaczął już siwieć: ale spodziewane szczęście nie chciało się pokazać. Aż pewnego dnia...

Właściwie Jan miał wtedy znowu pecha. Przechodził pewnego dnia obok sklepu loteryjnego i oto rzuciła mu się w oczy tabliczka: „Ciągnienie dnia 13-go grudnia". Wszak to był jego dzień urodzin! Mimowoli przystanął i spojrzał w okno wystawowe sklepu loteryjnego. Wisiały tam dwa losy loteryjne, których ciągnienie miało się odbyć w dniu 13-go grudnia. A gdy Jan ujrzał numery obu losów, wiedział od razu, że na jeden z tych dwu losów musi paść wielka wygrana 100.000 marek: albowiem te dwa losy miały numery 1312 i 1313. Trzynaście dwanaście — trzynasty dwunasty był dniem ciągnienia i zarazem dniem jego urodzin. Ten los musi kupić! Drugi — dwie trzynastki — nie! Jak może paść główna wygrana na los z dwiema trzynastkami!

Der Lospreis betrug eine Mark. Hans überzählte seine Barschaft: es waren genau 99 Pfennige.

Hans liess resigniert den Kopf hängen. Also das war besonders grausam vom Glück! Hier waren hunderttausend Mark, zum Greifen nahe, und er konnte nicht darnach greifen, weil ihm ein Pfennig fehlte, ein lumpiger Pfennig!

Doch wie er so betrübt zur Erde starrte, sah er plötzlich etwas auf der Erde blitzen. Er bückte sich, hob es auf — es war ein Pfennig! Ein funkelnagelneuer Pfennig! Also war das Glück doch nicht so grausam, wie es den Anschein hatte — im Gegenteil! Das war doch recht nett von der launischen Göttin — und ausserdem geradezu ein Wink des Schicksals. Hans warf noch einmal einen Blick auf die beiden Lotterielose: das Los Nummer 1312 hing links, das Los Nummer 1313 rechts.

Hans trat in den Lotterieladen:

„Bitte geben Sie mir aus dem Schaufenster das Los, welches links hängt", sagte er und überzählte noch einmal seine Barschaft. Er wurde durch das Zählen so in Anspruch genommen, dass er gar nicht bemerkte, dass die Verkäuferin zwar das Los links aus dem Schaufenster nahm, aber jenes, das vom Laden aus gesehen links hing; also das Los Nummer 1313. Hans legte die Mark in Kleingeld auf den Ladentisch, den gefundenen funkelnagelneuen Pfennig obenauf. Dann verwahrte er das Los sorgfältig in seiner Brieftasche und ging hoffnungsfroh nach Hause.

In seiner kleinen Kammer angelangt, überprüfte er noch einmal die Nummer des Loses und ein jäher Schrecken durchzuckte ihn: er hatte ja das Unglückslos 1313 erwischt! Sofort eilte er zu dem Lotterieladen zurück und bat um Umtausch des Loses. Die Verkäuferin bedauerte: gerade vor einer Minute hatte eine Dame das andere Los gekauft! Als Hans den Laden verliess, spielte ein bitteres Lächeln um seine Lippen.

Die Ziehung der Lotterie fand am 13. Dezember statt. Hans hatte längst auf das Unglückslos vergessen.

*

Drei Monate vergingen, der 13. März war ein prachtvoller Vorfrühlingstag. Hans hatte schon in aller Frühe Pech gehabt: er hatte seinen Wecker, der ihm die sechste Morgenstunde in aufdringlicher Weise anzeigte, abstellen wollen und hatte ihn fallen lassen.

Mit einem tiefen Seufzer stieg Hans aus dem Bett und stand bald darauf wieder hinter seinem Ladentisch.

Eine Viertelstunde vor Ladenschluss kam der Altpapierhändler, um das bestellte Makulaturpapier abzuliefern.

Hans räumte das Papier unter den Ladentisch. Plötzlich hielt er inne und starrte wie gebannt auf einen bedruckten Bogen, der sich zuoberst in einem Bündel Makulaturpapier befand: es war eine Ziehungsliste der Lotterie vom 13. Dezember. Und

Cena losu wynosiła jedną markę. Jan przeliczył swoją gotowiznę: było dokładnie 99 fenigów.

Jan spuścił głowę zrezygnowany. To więc było szczególnie okrutne ze strony szczęścia! Oto sto tysięcy marek, tylko sięgnąć(ręką), a on nie mógł po nie sięgnąć, bo brakowało mu jednego feniga, marnego feniga!

Ale gdy tak zmartwiony wlepił wzrok w ziemię, ujrzał nagle coś błyszczącego na ziemi. Schylił się, podniósł to — był to fenig! Nowiuteńki fenig!

A więc szczęście nie było jednak takie okrutne, jak to na pozór wyglądało — przeciwnie! Było to jednak bardzo ładnie ze strony tej kapryśnej bogini — a ponadto wprost wskazówką losu. Jan rzucił jeszcze raz spojrzenie na oba losy loteryjne: los numer 1312 wisiał z lewej strony, los numer 1313 z prawej strony.

Jan wszedł do sklepu loteryjnego:

„Proszę mi dać z wystawy los, który wisi z **lewej strony**", powiedział i przeliczył jeszcze raz swoją gotowiznę. Był tak zaabsorbowany liczeniem, iż wcale nie zauważył, że sprzedawczyni wzięła wprawdzie los **z lewej strony** okna wystawowego, ale ten los, który, widziany **ze sklepu**, wisiał po lewej stronie; a więc los numer 1313. Jan położył na kontuarze markę drobnymi ze znalezionym nowiuteńkim fenigem na wierzchu. Potem schował starannie los do swego portfelu i poszedł do domu, pełen radosnej nadziei.

Przybywszy do swojej małej izdebki, sprawdził jeszcze raz numer losu i nagle zadygotał ze strachu: toć złapał on feralny numer 1313! Natychmiast pośpieszył z powrotem do kolektury i poprosił (inf. **bitten**) o zmianę losu. Sprzedawczyni wyraziła ubolewanie: właśnie przed minutą jakaś pani kupiła drugi los! Gdy Jan opuszczał sklep, gorzki uśmiech igrał na jego ustach (wargach).

Ciągnienie loterii odbyło się dnia 13-go grudnia. Jan zapomniał już dawno o feralnym losie.

*

Minęły trzy miesiące, 13-ty marca był wspaniałym dniem przedwiośnia. Jan już wczesnym rankiem miał pecha: chciał zatrzymać swój budzik, który w natrętny sposób zawiadamiał go o tym, że jest godzina szósta rano, i upuścił go na ziemię.

Z głębokim westchnieniem Jan wyszedł z łóżka i wkrótce potem stał znowu za swoim kontuarem.

Na kwadrans przed zamknięciem sklepu przyszedł handlarz starego papieru, by dostarczyć zamówioną makulaturę.

Jan wpakował papier pod kontuar. Nagle zatrzymał się i, jak urzeczony, wlepił wzrok w zadrukowany arkusz, który znajdował się na samym wierzchu w jednej paczce makulatury: była to lista ciągnienia loterii z dnia 13-go grudnia. A tam pisało — u samej

da stand — gleich oben — mit grossen Lettern: „Den ersten Haupttreffer im Betrage von 100.000 Mark gewinnt Los Nummer 1313."

Hans riss seine Brieftasche heraus — das Los Nummer 1313 befand sich noch im selben Fache, in welches er es am Tage des Kaufes gesteckt hatte. Mit einem ungeheueren Glücksgefühl hielt er das Los in seinen zitternden Händen und las die Bestimmungen, die sich an die Gewinnauszahlung knüpften. Mit einem Male fühlte er, wie sein Herzschlag aussetzte: Nein — das war doch nicht möglich!

„Gewinne, welche nicht bis spätestens 13. März 1937, 6 Uhr abends, behoben sind, verfallen zugunsten der Lotteriezwecke."

Und heute war der 13. März! Hans blickte auf die Uhr: es war fünf Minuten vor Sechs!

„Fritz!" schrie er dem Lehrling zu, „ich habe einen dringenden Weg! Sperr den Laden zu!"

Im Arbeitsmantel, ohne Hut, stürzte er auf die Strasse. Gleich um die Ecke befand sich ein Autostandplatz. Hans rannte auf das erste Auto los:

„Hundert Mark, wenn Sie in vier Minuten bei der Lotterieverwaltung sind!" schrie er dem Chauffeur zu.

In rasender Fahrt sauste das Auto durch die Strassen. Hans hielt die Uhr in der zitternden Linken. Drei Minuten vor Sechs! Nur nicht zu spät kommen! Nur jetzt nicht zu spät kommen!

Eine Minute vor Sechs! Hans presste seine Rechte auf seine Brieftasche: nur nicht vielleicht in letzter Minute das Los verlieren!

Mit einem jähen Ruck hielt das Auto, der Chauffeur riss den Schlag auf. Hans sprang heraus: „Warten Sie!" rief er dem Chauffeur zu.

*

Die Turmuhr der gegenüberliegenden Kirche begann die sechste Stunde zu schlagen: Eins... zwei...

Hans rannte durch das Tor... drei... in rasendem Lauf durch den langen Korridor... vier... Eine Tür mit der Tafel „Gewinnauszahlung". Hans riss die Tür auf... fünf... Der Beamte am Schalter blickte auf — —

„Bitte, einlösen!" schrie Hans und warf dem Beamten das Los hin. Der sechste Schlag der Turmuhr ertönte, tief und feierlich.

„Bedauere! Kassaschluss um sechs Uhr", sagte der Beamte.

„Aber — es ist — es ist der Haupttreffer!" stotterte Hans.

„Das ändert nichts an der Tatsache, dass um sechs Uhr Kassaschluss ist." Der Beamte zuckte kühl die Schultern.

„Aber ich habe das Los noch vor sechs Uhr eingereicht!" schrie Hans. „Sie sind daher verpflichtet, mir den Gewinnbetrag auszuzahlen!"

„Ich verbitte mir Belehrungen über meine Dienstvorschriften! Wenn Sie übrigens die Belehrung auf der Rückseite des Loses genau gelesen hätten, dann wüssten Sie, dass Gewinne, welche bis 13. März, 6

góry — dużymi literami: „Pierwszą główną wygranę w kwocie 100.000 marek wygrywa los numer 1313."

Jan wyrwał swój portfel — los numer 1313 znajdował się jeszcze w tej samej przedziałce, do której włożył go w dniu kupna. Z ogromnym uczuciem szczęścia trzymał los w swoich drżących rękach i czytał przepisy, związane z wypłatą wygranych. Naraz poczuł, że serce mu przestało bić: Nie — to przecież było niemożliwe!

„Wygrane, nie podniesione (Inf.**beheben**) najpóźniej do dnia 13-go marca 1937 r., godz. 6-tej wieczór, przepadają na rzecz (celów) loterii."

A dziś był 13-ty marca! Jan spojrzał na zegar: było pięć minut przed szóstą!

„Fryc!" krzyknął do praktykanta.„Mam pilną sprawę do załatwienia! Zamknij sklep!"

W kitlu roboczym, bez kapelusza, wypadł na ulicę. Tuż na rogu znajdowało się miejsce postoju samochodów. Jan dopadł do pierwszego auta:

„Sto marek, jeżeli pan za cztery minuty będzie przy zarządzie loterii!" krzyknął do szofera.

W szalonej jeździe auto mknęło przez ulice. Jan trzymał zegarek w drżącej lewej ręce. Trzy minuty do szóstej! Żeby tylko nie przyjść za późno! Żeby tylko teraz nie przyjść za późno!

Za minutę szósta! Jan przycisnął swoją prawą rękę do portfelu: żeby tylko przypadkiem nie zgubić losu w ostatniej minucie!

Auto zatrzymało się gwałtownie (dosł. raptownym szarpnięciem), szofer otworzył raptownie drzwiczki. Jan wyskoczył: „Zaczekaj pan!" rzucił szoferowi.

*

Zegar wieżowy położonego naprzeciw kościoła zaczął wybijać szóstą godzinę: Raz...dwa...

Jan popędził przez bramę...trzy..w szalonym biegu przez długi korytarz...cztery... Drzwi z tabliczką „Wypłata wygranych". Jan szarpnął za drzwi...pięć.. Urzędnik przy okienku podniósł wzrok — —

„Proszę wypłacić!" zawołał Jan i rzucił los przed urzędnikiem. Szóste uderzenie zegara wieżowego rozległo się głęboko i uroczyście.

„Żałuję bardzo, kasę zamyka się o szóstej godzinie", powiedział urzędnik.

„Ależ — to jest — to jest główna wygrana!" wykrztusił Jan.

„To w niczym nie zmienia faktu, że o godzinie szóstej kasę się zamyka." Urzędnik wzruszył oziębłe ramionami.

„Ale ja przedstawiłem los jeszcze przed godziną szóstą!" krzyczał Jan. „Pan jest przeto obowiązany wypłacić mi sumę wygranej!"

„Wypraszam sobie pouczenia o moich przepisach służbowych! Gdyby pan zresztą dokładnie przeczytał pouczenie na odwrocie losu, to wiedziałby pan, że wygrane, nie podniesione do dnia 13 marca,

Uhr abends, nicht behoben sind, zugunsten des Lotteriezweckes verfallen. Haben Sie den Gewinn behoben? Nein! Ist heute der 13. März? Ja! Ist es schon sechs Uhr abends? Ja! Der Gewinn ist also verfallen!"

Hans hatte inzwischen hilfesuchend im Zimmer herumgeblickt. Plötzlich malte sich ein freudiges Erstaunen auf seinen Zügen.

„Der Gewinn ist n i c h t verfallen!" behauptete er mit erstaunlicher Sicherheit. „Es ist erst in zehn Minuten sechs Uhr!"

„Unsinn!" fuhr der Beamte auf, „es hat ja schon längst sechs Uhr geschlagen!"

„Ja, aber auf der Turmuhr! Für Sie und mich jedoch ist einzig und allein die Amtsuhr massgebend! Und die Amtsuhr zeigt zehn Minuten vor sechs."

Der Beamte sah auf die hinter ihm hängende Amtsuhr. Sie zeigte tatsächlich die von Hans angegebene Zeit.

„Die Uhr steht", stellte der Beamte verblüfft fest.

„Ausgeschlossen! Eine Amtsuhr hat laut Dienstvorschrift richtig zu gehen! Und bei der sprichwörtlichen Korrektheit der Beamten und der Amtsuhren.."

„Sie haben recht. Die Uhr geht richtig."

Der Beamte sperrte die Kasse auf und entnahm ihr hundert Stück Tausendmarkscheine, nachdem er die Echtheit des Loses und die Richtigkeit der Nummer geprüft hatte. Dann zählte er dem glückstrahlenden Hans die hunderttausend Mark hin.

*

Falls Sie Hans anpumpen wollen: er wohnt jetzt im eigenen Haus Breitestrasse 13.

Franz K r i s c h.

godz. 6 wieczór, przepadają na rzecz loterii. Czy podniósł pan wygranę? Nie! Czy dziś jest 13-sty marca? Tak! Czy jest już godzina szósta wieczór? Tak! Wygrana zatem przepadła!"

Jan w międzyczasie rozglądał się po pokoju, szukając pomocy. Nagle radosne zdumienie odmalowało się na jego (rysach) twarzy.

„Wygrana n i e przepadła!" utrzymywał on z zadziwiającą pewnością. „Jest dopiero za dziesięć minut szósta!"

„Nonsens!" uniósł się (Inf. **auffahren**) urzędnik. „Przecież już dawno wybiła szósta godzina!"

„Tak, ale na zegarze wieżowym! Jednakowoż dla pana i dla mnie miarodajny jest jedynie zegar urzędowy! A zegar urzędowy wskazuje dziesięć minut przed szóstą."

Urzędnik spojrzał na wiszący za nim zegar urzędowy. Wskazywał on rzeczywiście czas, podany przez Jana.

„Zegar stoi", stwierdził urzędnik, osłupiały.

„Wykluczone! Zegar urzędowy musi według przepisu służbowego iść dokładnie! A wobec przysłowiowej poprawności urzędników i zegarów urzędowych..."

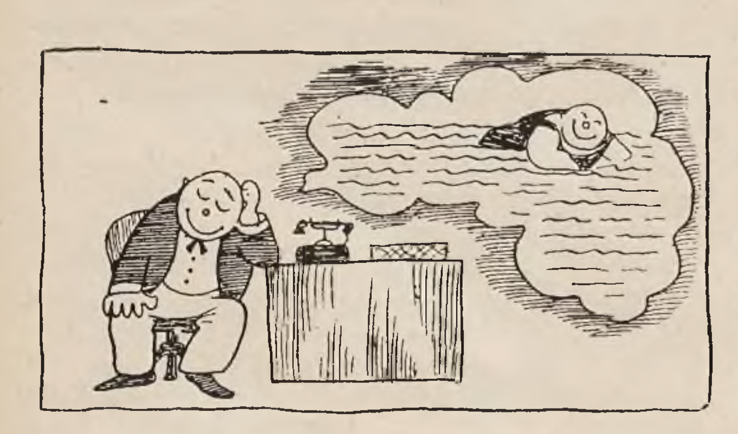
„Pan ma rację. Zegar idzie dobrze."

Urzędnik otworzył kasę i wyjął z niej sto sztuk banknotów tysiącmarkowych, sprawdziwszy uprzednio autentyczność losu i zgodność numeru. Potem odliczył promieniejącemu ze szczęścia Janowi te sto tysięcy marek.

*

W razie, gdybyście chcieli naciągnąć Jana na pożyczkę: on teraz mieszka we własnym domu przy ulicy Szerokiej 13.

(Franciszek K r i s c h).



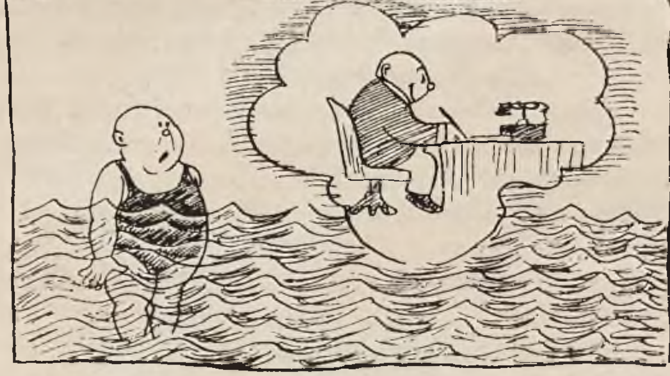
V o r d e n F e r i e n :

Buchhalter Rundl träumt im drückend heissen Büro von der angenehmen Kühle eines Seebades.

P r z e d w a k a c j a m i :

Buchalter Rundl marzy w nieznośnie gorącym biurze o przyjemnym chłodzie kąpieli morskiej.

(„Lustige Blätter", Berlin.)



I n d e n F e r i e n :

Buchhalter Rundl denkt im eiskalten Seebad sehnsüchtig an die angenehme Wärme des Büros.

P o d c z a s w a k a c y j :

Buchalter Rundl w zimnej jak lód kąpieli morskiej myśli z utęsknieniem o przyjemnym cieple biura.

ZWEI HEIMGEKEHRTE.

1.

Zwei Wandrer zogen hinaus zum Tor,
zur herrlichen Alpenwelt empor.
Der eine ging, weil's Mode just,
den andern trieb der Drang der Brust.

2.

Und als daheim nun wieder die zwei,
da rückt die ganze Sippe herbei,
da wirbelt's von Fragen ohne Zahl:
„Was habt ihr gesehn? Erzählt einmal!"

3.

Der eine drauf mit Gähnen spricht:
„Was wir gesehn? Viel Rares nicht!
Ach, Bäume, Wiesen, Bach und Hain,
und blauen Himmel und Sonnenschein!"

4.

Der andere lächelnd dasselbe spricht,
doch leuchtenden Blicks, mit verklärtem Gesicht:
„Ei, Bäume, Wiesen, Bach und Hain,
und blauen Himmel und Sonnenschein!"

Anastasius Grün (1806—1876).

DWAJ WĘDROWCY.

(1)

Raz dwaj wędrowcy od bramy miejskiej
poszli w alpejski świat czarodziejski.
Jeden z nich idzie, bo tak chce moda,
drugi: bo w świat go dusza rwie młoda.

(2)

A gdy wrócili obaj nareszcie,
rzesza znajomych wita ich w mieście
i wnet tysiącem pytań wystrzeli:
„Mówcie, wędrowcy, coście widzieli?"

(3)

Jeden ziewając mówi niedbale:
„O, nic doprawdy dziwnego wcale!
Ot, góry, łąki, strumyki, laski,
błękitne niebo i słońca blaski!"

(4)

Drugi to samo mówi, lecz w twarzy
uśmiech mu błyszczy, wzrok mu się żarzy:
„Ej! góry, łąki, strumyki, laski,
błękitne niebo i słońca blaski!"

(Przekład Adama Pajgerta.)

UWAGI I SŁÓWKA.

Heimkehren, wrócić do domu, do kraju.

Ad 1: *hinausziehen*, wyruszyć, wyjechać; *herrlich*, wspaniały; *empor*, w górę; *just*, właśnie; *treiben*, gnać, pędzić; *der Drang*, parcie, pociąg.

Ad 2: *daheim*, w domu; *herbeirücken*, przysuwać się; *die Sippe*, rodzinka, krewni; *wirbeln*, wirować; *ohne Zahl*, bez liku.

Ad 3: *rar*, rzadki, osobliwy; *der Hain*, gaj.

Ad 4: *leuchtend*, błyszczący; *verklärt*, rozpromieniony.

SHAW FÄHRT AUTO.

Der bekannte englische Schriftsteller und Satiriker Bernard Shaw wurde von einem Bekannten zu einer Autofahrt eingeladen. Beide fahren in dem kleinen Sportwagen über Land, der Bekannte sitzt selbst am Steuer.

In der Ferne taucht ein Wäldchen auf und Shaw meint, man solle doch dort anhalten und am Wiesenrande frühstücken. Eine Sekunde später furchtbarer Stoss und Krach — der Wagen ist gegen einen Chausseebaum gesaust. Reines Wunder, dass keiner der beiden verletzt ist.

Bedrückt schaut der Fahrer auf Shaw — was sollte der Gast von ihm denken? Shaw aber sieht äusserst nachdenklich aus.

„Fabelhaft, wie Sie das gemacht haben, lieber Freund", sagt er schliesslich schmunzelnd, „aber nun sagen Sie mir eins: wie stoppen Sie eigentlich Ihren Wagen, wenn zufällig kein Baum in der Nähe ist?"

SHAW JEDZIE AUTEM.

Znany pisarz i satyryk angielski Bernard Shaw (wym. szou) został zaproszony przez jednego znajomego na przejażdżkę samochodem. Obaj jadą małym autem sportowym za miastem, znajomy sam siedzi przy kierownicy.

W dali wynurza się lasek i Shaw powiada, że trzeba by tam zatrzymać się i spożyć śniadanie na skraju łąki. W sekundę później okropne zderzenie i trzask — wóz wpadł z hukiem na drzewo przy szosie (**die Chaussee,** wym. szosee'). Istny cud, że żaden z nich obu nie został ranny.

Kierowca przygnębiony patrzy na Shaw'a — co ten gość o nim pomyśli? Shaw jednak wygląda bardzo zamyślony.

„Jak pan to bajecznie zrobił, kochany przyjacielu", powiada on wreszcie, uśmiechając się mile, „ale teraz niech pan mi powie jedno: jak pan właściwie zatrzymuje swój wóz, gdy przypadkowo nie ma drzewa w pobliżu?"

DER ANFÄNGER.

Leo lernt Tennis spielen und benimmt sich dabei sehr ungeschickt. Er glaubt jedoch, sehr geschickt zu sein, und fragt seinen Trainer stolz: „Nun, was sagen Sie zu meinem Spiel?"

„Ganz gut", erhält er zur Antwort, „aber mir gefällt Tennis doch besser."

POCZĄTKUJĄCY.

Leon uczy się grać w tenisa i zachowuje się przy tym bardzo niezręcznie. Sądzi jednak, że jest bardzo zręczny, i pyta swego trenera dumnie: „No, co pan powie o mojej grze?"

„Bardzo dobrze," otrzymuje on odpowiedź, „ale mnie podoba się jednak lepiej tenis."

UEBER ZWANZIG JAHRE EIN GEWEHRGESCHOSS IM HERZEN.

Auf einem Aerztekongress wurde kürzlich ein einzigartiger medizinischer Fall mitgeteilt. Im Jahr 1915 war ein deutscher Soldat durch ein französisches Gewehrgeschoss verwundet worden. Das Projektil drang ins Herz ein. Da keine bedrohlichen Symptome wahrzunehmen waren, wurde der Verwundete nicht operiert.

Günstige Umstände ermöglichten es, dass der Arzt, der damals den Verletzten behandelte, in der Lage war, ihn bis jetzt, also über zwanzig Jahre, zu beobachten. Die Geschosslage ist die gleiche wie zur Zeit der ersten Untersuchung. Der klinische und elektrokardiographische Herzbefund ist negativ. Subjektive Beschwerden, die auf das Vorhandensein des Geschosses im Herzen zurückgeführt werden können, bestehen nicht. Der Patient ist ein medizinisches Kuriosum.

PRZESZŁO DWADZIEŚCIA LAT Z KULĄ KARABINOWĄ W SERCU.

Na pewnym kongresie lekarzy zakomunikowano niedawno o jedynym swego rodzaju przypadku lekarskim. W roku 1915 pewien żołnierz niemiecki został raniony francuską kulą karabinową. Nabój przeniknął (Inf. e i n d r i n g e n) do serca. Ponieważ żadnych groźnych objawów nie można było zauważyć, ranny nie został operowany.

Sprzyjające warunki umożliwiły, że lekarz, który wtedy leczył rannego, był w stanie obserwować go dotąd, a więc przeszło dwadzieścia lat. Położenie pocisku jest takie same, jak w czasie pierwszego badania. Kliniczny i elektrokardiograficzny stan serca jest ujemny. Subiektywne dolegliwości, które można by przypisać obecności pocisku w sercu, nie istnieją. Pacjent stanowi kuriozum medyczne.

MANNIGFALTIGES.

Das Sprichwort „Die Wände haben Ohren" stammt aus der Zeit der Bartholomäusnacht. Die Königin Katharina von Medici war sehr misstrauisch, und um die Personen, die ihr irgendwie verdächtig waren, besser belauern zu können, liess sie in die Wände des Louvre Horchkanäle einbauen.

*

In Griechenland ist es verboten, frisches Brot zu verkaufen. Brot darf erst verkauft werden, wenn es einen Tag alt ist.

*

Ein Sachverständiger stellt fest, dass irgendwelcher Lärm, und wäre er noch so heftig, selten den Menschen stört und belästigt, der ihn selber verursacht.

*

Man hat berechnet, dass eine Hausfrau in einem fünfzigjährigen Leben zehn Jahre mit Einkäufen für den Haushalt verbringt.

*

Ein Durchschnittsmensch von fünfzig Jahren hat in seinem Leben etwa 20.000 Kilo Nahrung zu sich genommen, ein starker Esser sogar 50.000 bis 60.000 Kilo.

*

Vogelfreunde haben ausgerechnet, dass, wenn die Vögel ausstürben, die Menschheit das Aussterben der Vögel nur um sieben Jahre überleben würde. Denn wenn die Vögel nicht mehr die Insekten und Schädlinge vertilgten, so würden wir keine Ernten mehr haben und folglich verhungern.

*

Automaten gab es schon im Jahre 200 vor Christi.

ROZMAITOŚCI.

Przysłowie „Ściany mają uszy" pochodzi z czasów Nocy św. Bartłomieja (23. VIII. 1572). Królowa Katarzyna Medycejska była bardzo nieufna i żeby móc lepiej śledzić osoby, które wydawały się jej w jakikolwiek sposób podejrzane, kazała wbudować w ścianach Luwru kanały podsłuchowe.

*

W Grecji zabronione jest sprzedawanie świeżego chleba. Wolno sprzedawać chleb dopiero w dzień po wypieku.

*

Pewien rzeczoznawca stwierdza, że jakikolwiek hałas, choćby nawet najgwałtowniejszy, rzadko przeszkadza i dokucza człowiekowi, który go sam powoduje.

*

Obliczono, że gospodyni (pani domu) w pięćdziesięciu latach życia spędza dziesięć lat na zakupach dla gospodarstwa.

*

Przeciętny człowiek pięćdziesięcioletni spożył w swoim życiu około 20.000 kilogramów żywności, dużo jedzący — nawet 50.000 do 60.000 kilogramów.

*

Przyjaciele ptaków obliczyli, że gdyby ptaki wymarły, to ludzkość przeżyłaby wymarcie ptaków tylko o siedem lat. Bo gdyby ptaki nie tępiły już owadów i szkodników, nie mielibyśmy więcej zbiorów, a zatem zginęlibyśmy z głodu.

*

Automaty były już w roku 200 przed Chrystusem.

Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne"!

Handelskorrespondenz

ANFRAGE ÜBER EINEN VERDÄCHTIGEN WECHSEL.

Bremen, den 31. Mai 1937.

Herren Josef Richter u. Komp.,
Stettin.

Soeben wurde mir eine von Ihnen ausgestellte, auf mich gezogene Tratte über

400 Mark per 1. Juli d. J., Order eigene,

zur Annahme vorgelegt.

Da ich von Ihnen keinen Avis empfing und auch Misstrauen gegen die Echtheit der Unterschrift hege, so habe ich selbstverständlich das Akzept verweigert und bitte um sofortigen Bescheid, ob die Tratte in Ordnung ist.

Ich habe den Vorzeiger gebeten, am 5. Juni wieder bei mir vorzusprechen, und hoffe bis dahin im Besitze Ihrer Antwort zu sein.

Hochachtungsvoll
(—) Anton Gerke.

BETREFFS WECHSELFÄLSCHUNG.

Stettin, den 1. Juni 1937.

Herrn Anton Gerke,
Bremen.

Wir beeilen uns, Ihnen auf Ihre gefl. Zuschrift von gestern mitzuteilen, dass uns von einer Entnahme auf Sie in Höhe von

400 Mark per 1. Juli d. J., Order eigene,

nichts bekannt ist.

Da es sich ohne Zweifel um eine Fälschung unserer Unterschrift handelt, so haben wir beim zuständigen Gericht bereits Klage erhoben und ersuchen Sie, uns den Namen des Präsentanten mitzuteilen, da wir ihn beim Gericht zur Ergänzung unserer Anzeige angeben müssen.

Wir werden Ihnen über die Ergebnisse der gerichtlichen Untersuchung demnächst Bericht erstatten und empfehlen uns Ihnen mit dem Hinweis darauf, dass obiger Betrag tatsächlich am 1. Juli fällig wird.

Hochachtungsvoll
(—) Josef Richter u. Komp.

Korespondencja handlowa

ZAPYTANIE W SPRAWIE PODEJRZANEGO WEKSLU.

Brema, dn. 31 maja 1937 r.

Wielmożni
Józef Richter i S-ka
w Szczecinie.

Przedstawiono mi właśnie do zaakceptowania wystawioną przez WPanów tratę, ciągnioną na mnie,

na 400 marek, na dz. 1-go lipca r. b., zlecenie własne.

Ponieważ nie otrzymałem od WPanów żadnego awizu i mam też podejrzenie co do autentyczności podpisu, więc naturalnie odmówiłem akceptacji i proszę o natychmiastową odpowiedź, czy ta trata jest w porządku.

Poprosiłem okaziciela, by dn. 5 czerwca znowu się do mnie zgłosił, i spodziewam się, że do tego czasu będę w posiadaniu odpowiedzi WPanów.

Z poważaniem.
(—) Antoni G e r k e.

W SPRAWIE SFAŁSZOWANIA WEKSLU.

Szczecin, dn. 1 czerwca 1937 r.

Wielmożny
Pan Antoni Gerke
w Bremie.

Śpieszymy donieść WPanu na Jego cenne pismo z dnia wczorajszego, że nic nam nie wiadomo o trasowaniu na WPana kwoty w wysokości

400 marek na dz. 1 lipca r. b., zlecenie własne.

Ponieważ chodzi tu bez wątpienia o sfałszowanie naszego podpisu, wnieśliśmy już skargę do właściwego sądu, i prosimy WPana o zakomunikowanie nam nazwiska okaziciela, gdyż musimy je podać w sądzie dla uzupełnienia naszego doniesienia.

Powiadomimy WPana niebawem o wynikach dochodzenia sądowego i polecamy się WPanu, zwracając uwagę na to, że powyższa kwota jest rzeczywiście płatna dn. 1-go lipca r. b.

Z poważaniem
(—) Józef Richter i S-ka

LEERER TITEL.

„Sag', Papa, was ist ein leerer Titel?" will Kurti wissen.

„Zum Beispiel", meint Papa resigniert, „wenn deine Mutter mich vor Gästen den Herrn des Hauses nennt.'

CZCZY TYTUŁ.

„Powiedz, tatusiu, co to jest czczy tytuł?" chce wiedzieć mały Kurt.

„Na przykład," rzecze papa zrezygnowany, „gdy twoja matka nazywa mnie wobec gości panem domu."

Czas odnowić prenumeratę na II-gie półrocze 1937!

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos,** posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

PRENUMERUJCIE CZASOPISMO

„Miesięcznik Pedagogiczny"

Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskiem.

Prenumerata roczna 5 zł.

Adres redakcji i administracji:
CIESZYN, ul. Strażacka 18.
Konto w P. K. O. Nr. 180.954.

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

Gazeta Bankowa

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ półroczna: zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

JEDYNIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO" PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.

JEDYNE, POPULARNE I NAJTAŃSZE CZASOPISMO RADIOWE POLSKI

„Przegląd Radiowy"

drukuje polskie i zagraniczne programy radiowe na cały tydzień zgóry, oraz popularnie opracowane schematy radiowe.

Cena egzemplarza 20 groszy. **Nakład 32.000 egzemplarzy.**

Ukazuje się we czwartki każdego tygodnia.

Zamówienia kierować należy na adres Administracji: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

NAJSTARSZE CZASOPISMO FILMOWE CAŁEJ POLSKI

„Przegląd Filmowy"

ukazuje się co tygodnia i przynosi w bogatej szacie redakcyjnej ciekawy materiał informacyjny ze wszystkich stolic filmowych.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

Przez „Echo Obcojęzyczne" do gruntownej znajomości języków!

„PRACA I KULTURA WSI"

Wystawa w Liskowie.

W dniach od 8 czerwca do 4 lipca r. b. odbędzie się w Liskowie Wystawa „Praca i Kultura Wsi".

Wystawa powyższa ma bardzo szeroki zakres, gdyż zadaniem jej jest pokazanie, jak żyje i pracuje wieś polska i jakim zmianom ona ulega. Wystawa ma objąć zarówno zagadnienia materialne, jak i duchowe, to też będzie jakby poglądową szkołą wiedzy rolniczej i pracy społecznej na wsi, a równocześnie pokaże miastom życie współczesnej wsi polskiej. Wystawa będzie więc niezmiernie ciekawą dla obu tych czynników, to też poza tysiącznymi wycieczkami wiejskimi z całej Polski przybędą na nią i liczne wycieczki miejskie. Jest ona tym bardziej aktualną dziś, gdy całe społeczeństwo jest nastawione frontem do wsi. Przewidywana jest frekwencja od 120 do 150 tysięcy osób, gdyż na poprzednią wystawę, urządzoną w r. 1925 o dużo mniejszym zakresie, przybyło przeszło 46 tysięcy osób.

Wystawa obejmuje zasadniczo trzy działy: 1) rolnictwa z hodowlą, ogrodnictwem i pszczelarstwem, 2) wiejskich organizacyj, w których wystąpią wszelkie zrzeszenia, począwszy od kółek rolniczych czy kół gospodyń wiejskich, a kończąc na Izbach Rolniczych i centralnych organizacjach zawodowych, zakłady naukowe, doświadczalne, szkoły rolnicze, a wreszcie spółdzielczość rolnicza i instytucje, związane z życiem wsi, jak np. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. W dziale 3-cim znajdą się organizacje społeczne o zasięgu ogólnopaństwowym, jak L. O. P. P., Polski Czerwony Krzyż i wiele innych, które przy pomocy wystawy będą się starały rozwinąć propagandę swej działalności wśród ludności wiejskiej.

Ze względu na wielkie znaczenie społeczne Wystawy, protektorat nad nią przyjął p. premier gen. Sławoj-Składkowski, a przewodnictwo w Komitecie Honorowym, do którego wszedł cały szereg członków Rządu, przedstawiciele duchowieństwa, naczelnych instytucji społecznych, objął p. J. Poniatowski — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

Całokształt prac Komitetu Wykon. wystawy skupił się w licznych sekcjach, przewodnictwo których objęli znani działacze społeczni i oświatowi.

W Wystawie wezmą udział najpoważniejsze organizacje, działające na terenie wsi, oraz szereg firm, znanych ze swej działalności i solidności.

Biura Komitetu mieszczą się w Liskowie k/Kalisza, poczta loco, oraz w Warszawie, ul. Warecka 11-a, telefon: 520-53, gdzie można otrzymać wszelkie informacje o udziale w Wystawie i organizacji wycieczek.

„DEKADA"

TYGODNIK AKADEMICKI

20.000 egzemplarzy nakładu!

Cena numeru 10 groszy.

Żądać wszędzie!

Prenumerata wynosi: rocznie 4 zł. półrocznie zł. 2.50, kwartalnie zł. 1.50.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Orla Nr. 8, m. 1. Tel. 11-06-44.–Konto w P.K.O. Nr. 27.927.

„ISKRY"

NAJLEPSZY, NAJWIĘKSZY, NAJPIĘKNIEJSZY I NAJCIEKAWSZY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY OD 13 DO 17 LAT

ZWIERCIADŁO WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA

Wychodzą w Warszawie od 1923 roku pod redakcją WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

Każdy numer zawiera: opowiadania i nowele, artykuły popularno-naukowe z różnych dziedzin wiedzy, artykuły o bieżących zagadnieniach, odpowiednio *dobrany i ułożony zbiór niezbędnych i ciekawych wiadomości i artykułów z życia bieżącego w kraju i zagranicą*, obfity dział konkursów i zadań, wiele ilustracji. *Osobne arkusze powieściowe*, dodawane do każdego numeru, tworzą w ciągu roku kilka tomów ciekawych powieści.

„ISKRY" wychodzą przez rok szkolny (z przerwą w lipcu i sierpniu).

NUMERY OKAZOWE NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Prenumerata „ISKIER" wynosi wraz z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2.—, kwartalnie zł. 5.40, półrocz. (5 mies.) 8.50, rocznie (10 mies.) 16.—.

Szkoły lub klasy, prenumerujące zbiorowo (przynajmniej 5 egz.) wprost w Administracji, *korzystają ze specjalnej ulgi:* cena miesięcznej prenumeraty egzemplarza wynosi tylko *1 (jeden) zł.*

Warszawa, ul. Filtrowa 75. Tel. 8.93-92

„Przegląd Ekonomiczny"

kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. Redaktor *prof. Leopold Caro*, Lwów, Akademicka 21. Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3, I of.

Tom XVII zawierał rozprawy:

1. b. premiera i ministra skarbu Władysława *Grabskiego* pt. Reforma oddłużenia rolnego na skutek wzrostu cen rolniczych,
2. b. min. skarbu oraz przemysłu i handlu Czesława *Klarnera* pt. Dochód społeczny wsi i miasta,
3. nacz. wydz. min. skarbu Aleksandra *Iwanki* pt. Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy,
4. inż. Marcina *Maślanki* pt. Problem użyteczności w technice i społeczeństwie,
5. prof. Emila *Ehrlicha* o przemyśle kilimkarskim w Kossowczyźnie oraz 7 recenzyj.

Tom XVIII zawiera rozprawy:

dra Henryka *Grubera* prezesa PKO pt. Problemy nowej koniunktury gospodarczej,
prof. Imre *Ferenczi* (Genewa) pt. Reemigracja, polityka emigracyjna i kolonie,
prezesa Jana *Steckiego* pt. Reforma rolna a kapitalizacja,
dyr. dep. i gł. insp. pracy inż. Mariana *Klotta* pt. Ustawodawstwo społeczne a rzeczywistość, polemikę między doc. Wincentym *Stysiem* a dr. Janem *Sondelem* na temat Kapitalizmu na wsi, oraz zwykłe rubryki: Z kraju i ze świata, 15 recenzyj i sprawozdanie z odbytego walnego zgromadzenia.

Prenumerata roczna w kraju 15 zł., ulgowa dla urzędników w razie uiszczenia prenumeraty bezpośrednio w naszej administracji lub na konto PKO Nr. 154.383 — 12 zł., zagranicą 20 zł. Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą miesięcznie wkładkę zł. 1.50, ulgową 1 zł., za co otrzymują bezpłatnie „Przegląd Ekonomiczny" i mogą nabywać tomy naszej „Biblioteki" (dotąd 8 tomów) po znacznie zniżonych cenach

Cena tomu „Przegl. Ekon." w handlu księgarskim 4 zł.

Polecamy do nabycia roczniki

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie" (L'Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie" (L'Echo Franco Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5.50 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit Journal Franco-Polonais". — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki francusko-polskie razem: 15 zł., łącznie zaś z prenum. „Echa" franc.-pol. na r. 1937: 20 zł.

II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie" (Deutsch-Polnisches Echo) — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie" (Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena zł. 5.50.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska „Deutsch-Poln. Kleine Zeitung". — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki niemiecko-polskie razem: 15 zł., łącznie zaś z prenum. „Echa" niem.-pol. na r. 1937: 20 zł.

III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena 3 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie angielsko-polskie obecnie nie wychodzi. — Ilość roczników ograniczona. — Zamówienia płatne są z góry.—Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel. 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635.— Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.
Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.